

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamestnienie : w miesiąc :		w pół roku :	
miesięcznie 50 ct.	miesięcznie 40 ct.	kwartalnie 1 złr. 35.	kwartalnie 1 złr. 20.
półrocznie 2 złr. 70.	półrocznie 2 złr. 50.	rocznie 5 złr. 50.	rocznie 4 złr. 80.

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową z zamieszczeniem ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcja, naprzeciw Starostwa w Przemyslu na dale

Rekopisów nie zwracają się.

# czasopismo społeczno-ekonomiczne.

## Smierć br. Haymerle.

Mr. Andrassy ustępując z krzesła ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego, pozostawia nam w nim swoje zastępstwo w osobie świeżo zmarłego br. Haymerle. Jako takiego można bowiem być uważać tego meła stanu, który nie posiadał już tej siły, która jest potrzebna dla ludu jego stać się nowoską zajmującą, starał się za zastąpić uczciwością i nadzwyczajną pracą. Tym dwoim zaletom przypisać też należy że ustąpienie br. Andrassygo, tego prawdziwego polityka i dyplomaty, nie spowodowało żadnej zmiany w stosunkach monarchii do innych państw. Nie czując się na siłach stworzyć coś nowego, nie chwycił się zmiany ministerstwa i latarny i przestąpił nad nią półknie wykniętą mu przez poprzednika drogą Wielką to już zastąpił, zwłaszcza w chwili, gdy awanturka między ówmi odzieniami świętego przymierza, człowiekiem mniej przernym i mniej też uczciwym, mogła się uśmiechać. Smierć br. Haymerle nastąpiła w chwili, gdy wrażeń zjazdu gdańskiego jeszcze świeżo tkwi u wszystkich, gdy zjazd naszego monarchy z despotą północny zdawał się być zdecydowanym. Dla obejmującego świeżo spuściznę następcy po br. Haymerle trudno pozostaje pole do działania, będzie się on musiał liczyć z faktem dokonaniem zjazdu gdańskiego, jakoteż opierać prądem, które będą dążyć do osiągnięcia, zbilansowania Austrii do jej u wszystkich, gdyż zjazd naszego monarchy już bowiem znajduje się w położeniu okrętu płynącego między dwoma skałami, które są Niemcy i Rosja; prądy pochynają ją raz ku tej, raz ku tamtej stronie; z obu stron grozi niebezpieczeństwo zdarzenia, skorbory zbliżenie było zbyt wielkiem, a całą sztuką takie sterowanie aby utrzymać się w jednakiej odległości pomiędzy groźnymi brzołami, tej sztuki dokonywał przez długi czas br. Andrassy, a za jego przykładem br. Haymerle, żyłszy sobie też wypadają, aby jego następcą w niej poszedł ślad.

Niemcy austriacki zarzucają niejednokrotnie Polkom, iż ile razy zdarzają się zwłaskania polityczne oni pchają monarchię do wojny z Rosyją, we własnym interesie, to w myśli odnowienia Polski! Temu trudności, nie żyjąc, zwłaszcza że interes naszej narodowości i wolności idą do tych wycnych granic równoległe z interesami monarchii; lecz tak nie jest. Gdyby Polacy zamiast się za zi innym rozsądnym kierowali się, tak jak dawniej bywały, swymi sympatjami, to byłoby zbliżenie Austrii do Niemiec osiągnięte przez br. Andrassygo wywołało nich niechęć, wszakże Niemcy nie lepiej z polskimi prowincjami postępują jak Moskale. Tymczasem przytłumili oni swe sympatie i antypatie osobiste a chwalebne działalność br. Andrassygo i jego następcy, okazują też samem, iż na czele stawią interes państwa, w którym mają punkt oparcia dla swej narodowości.

Głószy też dzienników polskich z powodu śmierci br. Haymerle, że nie można być mogą jako bezstronny sąd i jako uczciwa wskazówki życia o do przyszłej polityki Austrii.

„Nie zbyt przyjaźniom, a strzeż się zieleni przed nieprzyjaźniom!” winno być i nadal mądrym monarchii austro-węgierskiej.

## KORESPONDENCYE.

**Sambor 11. października 1881 (B. F.)** Dokonanie Wywieszeń z księgi i Czweloi dla miejskiego powiatu-rwactwa zgądnijom do drukarni J. Czajńskiego. Drukarnia ta, jak na prowincjonalne miasto dość obficie zaprzęta w codzielną, niezłą pogłępną i prasę, rozmaite, założona przed kilku laty, założyła się drukować, ma w Samborze. Od czasu jej powstania wychodzą tu co roku tak zwane „Roczniki Samborskie” wydawane przez

G. Kohna. Postać tego wydawcy poety — zjada, znana jest niego Galicyi i Waszem miastu. Kniawy, a właściwie bez nóg, sga tu na kulach, z kółkami w ręku i kieszeniach w wylatym surducie i kapeluszu z polbitwieczką drogą wyrostkami, jedzi on miasto do miasta, sam toli portuje swe wydawnictwo, i nie żąda się ani trudności, ani odmowy, z prawdziwym poświęceniem godnem lepszego celu — podtrzymuje takowe. Mówimy, godnem lepszego celu, bo Kohn w swych rocznikach pomieszcza wszystko, co nam wpadnie pod rękę, bez żadnego wyboru, spieszca się wdróżnie tylko na przykład, a ten mu płata takie figle, że widać czuść utwór, jakie nam dostarcza, nie są najmniejszą wadliwą i rzadczą wadą i szkodzi, niż jakkolwiek korzyść przynosi literatury. Pod koniec nie rozumiemy bezpożytecznej straty papieru, czerwidła i pieniędzy, mamy za myśli szkodę o wiele ważniejszą, Kohn nie posiadając ani wybitniejszych zdolności, bo prócz kilka udatnych drobnych wierszyków nie napisał nie godnego czytania, — bawi się w proektora młodych talentów, a przytem nie tylko widać z nich w domg młodych ludzi posiadających szlachetnych zdolności i bardzo nielastatecznie wykształconych i tworząc z nich na poszukiwanie według ich rozumienia jednolitych pisarzy odwraca ich o powolnej pracy, i pomaga zstęp składowi proletaryatu literackiego. Lepszych utworów w rocznikach Samborskich prawie dotąd nie było, i dlatego też słusznie rozczni się nadawali swobodnie na białych ostrak krytykę i nie cieszą się wcale powodzeniem, a dosyć liczących pemuaturystów ściga im nie ich wartość literacka, lecz względ na słabego wydawcę — kolportera.

W roku zeszłym wydał Kohn w tej samej drukarni swe „Wrażenia z podróży”, które dają bardzo wiele wyobrażeń o wrażliwości i umyśle spotrzegawczym autora, a jeszcze gorzej o znajomości języka, który się wyraża gładko i przyjemnie. Dalej już od roku przeszłego wyjdzie drukarnia Czajńskiego „Biblioteczka domowa” oheydi romanów. Dotychczas wyszły: Tajemnicy „Zabawnic” Montepia; Ulbogi Szlachciska Conscience’a; „Nocny w zlotym domu” Salexa „Tajemnica Paryża” „Anna Orszelachenia” Z. Schwary „Paana Maria” „Pana Orszelacha” Zielińskiego i t. d. i t. d. Powoli zaczyna Biblioteczka domowa budzić także takie zapęki publiczności, bo wydawstwo jest dosyć tanie. Wychodzi tygodlowo 3 a kusze druku, a grammatyka rozmać wynosi 6 fl. Ot rzech niekieru w Samborze; przynależa teżba że znacznie większy, niż w Przemyslu. Ma też Sambor i Strazę ogólną miejską, dosć zroczą. Bo jej naczelnik sprawi od siebie, a niektórzy schodzą za niezdecydowanego w radzie co najmniej sądowemu radcy, bo w „Samborze jest przecież 8 czy 10 tysięcy, a jele i tylko niewielki powiat!” O obrotu morskolinianin nie chce się rozmyślać, wypomnie tylko, że jest dosyć silnym, a powodzem jego jest pewien ksiądz, który się ongi na posiadłościach sejmowych wstawił swem polkożerstwem, a swej żonę wystawił pierwszy na cmentarzu t. ojraniemu krzyż!

O ks. Baraniey, dyrektorze tamtejszego gimnazjum i jego sprawie w naszym przebieżaniu, bo sprawa ta rozegrała się w Waszem mieście, i San pomieścił już sprawozdanie z rozpraw. Opinia publiczna jest dla ks. B. nader nie przychylna, ogólnie zarzuca mu brak takta i bardzo się obchodziło się z nieznanie.

Przedmiesiada Samborskie są zamieszkałe przeważnie przez kolonistów mazarów, białych, strojnych i nader pobożnych. Stosunki ich majątkowe pomimo urodzajności ziemi są dosyć nłe, większa ich część zadłużzyła się w banku perskim „Bieru akciu”, który ich powoli, ale konsekwentnie wykręca. Opinia publiczna jest dla ks. B. nader nie przychylna, ogólnie zarzuca mu brak takta i bardzo się obchodziło się z nieznanie.

**Lwów 12-go Października (W. S.)** Ozmienzone w Dzienniku Polskim dwie korespondencje dotyczące restauratorów kolejowych na przestroni kolei Karola Ludwika, obrzwały do tego stopnia p. Köslera, restauratora tu do głównym dwoem teje kole, że w numerze 225 „Dziennika Polskiego” pomieszczono inzeratami pod tyt. „Nadzwyczajne zamieszanie w sprawie. Obrona ta wobec dzienników tamtejszych przebiegło pewnie bez komentarza, jako

sie przeto do Was, a znając tendencje waszego piisma jestem pewny, że kilka uwag które nad tę obronę poczynił pragnę w łamy waszego czasopiama przynieć.

W obronę tej powołał się restaurator na świadectwo ceterum, które mu urzędowo zostały doręczone za przyjęcie najobciężniejszych osób, Arystokratów dwora, kielczych krwi a nawet kilku głów koronowanych. Trzeba istotnie podziwiać efronteryę i naiwność pana restauratora, że takimi świadectwami chce się zasnasić. Takie przyjęcie zdarza się tak rzadko i pod tak ścisłą kontrolą wyższych urzędników kolejowych, że o szej zastawie, mowy być nie może, pan restaurator prosić nie w tem żadnej zaologii, że wady szej i zastawę dobrą i nie wątpliwą, że zastawiali szej co dzień również dobrze, rdyby go czerwidło również ściśle kontrolowano. Takiej kontrol jednak nie ma, a restaurator gorliwie, koczując z tego, i jego urzędnikom i publiczności tak licze ją-kazeno, że zewsząd dają się słyszeć niewłaściwe i słuszne skargi.

Na zarzek, że urzędnicy kolejowi z powodu sżego jednolitego wstąpienia na niego skargę do inonietarj dyrektora p. Kösler odpowiada w sposób prawdziwie cyniczny: „Dotykając w końcu i tu w mianemni korespondencja najrażliwiej kwestyi, t. j. skargi pp. urzędników, nie odpowiadam na nią ani jednym słowem, przynajmniej tylko że w wiadomości rzeczywistej. Gdy jednak rozpoznać tejeż jest obema w toku — znać od lat tyż do ostatości nieustannie pisanie stosunków i sprawiwości wysokiej Dyrektory kole Kar. Ludwika w sprawie osekaję osercecia nie w tej sprawie.”

Odpowiedź ta jest najętrną zwadzką, do jakiej był doprowadził zżdy pp. kole Karola Ludwika.

W czasie rozwielmożonego restauratora skarga urzędników kolejowych jest drobnością nie zasługującą na uwagę; takli biedny murzyn pracuje od 8-mej rano do 3-ciej po południu, jeżeli się chce posiedli, może sżęść ochłody, które mu restaurator hakaw udzielił, i niech dno nie gada, bo restauratorowi głów koronowanych i arystokratyż dyrektora niezwadownie nie wrobi i na skargi swych urzędników pewnie swadzać nie będzie a po odruceniu skargi będyż dano na tegoż ślad i niekaję! Ufay w protektorze p. restaurator wyjąje dyrektory kole świadectwo na sprawiwość, którem się dyrektora istotnie może sżęć.

Ciekawym, jak dugo trwać będzie to wzajemne panowanie żżdyw pp. kole Karola Ludwika? czy dyrektora teje kolei wyją p. Kosterowi i na przyszłość patent do zdzierania publiczności i urzędników za łanębną straż? Na całej przestroni od Krakowa do Podwołoczysk wszystkie restauracje kolejowe są w rękę iarmolców, z pomidły wielkiej liczby kompetentnych restauratorów, chreścian ani jedam się dostać pomieszczenia. Od chwili zaprowadzenia tego systemu, skargi na szadsterstwo, zły wiek i licha obstarę nie ustają, muszą się raczej, mimo to dyrektora kole i podziwieniom godnym stryżymem patrzy na wszystko przez pale i nie schodzą z rąk obranej droki protekty. Do czego ta bezwzględna protekcyja prowadzi, widać najlepiej z odpowiedzi restauratora Lwowskiego. Sżędy on z publicznością i urzędników, a białych efronteryż kompromitacji dyrektora, restauratora kolewo-wszęca po większych strachach, przynaję bardzo niekty decyd, latwoży przeto znaleźć można ludzi porządnych, którzyby pp. powozażali ku zadużewieniom publiczności dla której one są przeznaczonemi. Dajęż sąż tworzą one siekietry w rękę kilku uprzywilejowanych izraelich ekapitulacjom, którzy „oprocenowują swe kapitały w kraju” wykręcają je bez miki straszenia, podważają dly decydują wadły przytęż tylko do obrotu i powracają, nczarę jak słusznie wadzał p. Kösler. Oczywista to korzyść, i dla kraju, i dla przejezdnej publiczności.

**Wiedeń 11 października.** Zrana kierowali jeszcze sprawami jednego z najpotężniejszych mozarów Europy, a po południu należał do ludzi cichych — nie tych co idą wadłak nie hak, tylko do obrotu i powracają, nczarę jak słusznie wadzał p. Kösler. Oczywista to korzyść, i dla kraju, i dla przejezdnej publiczności.

Wczoraj o godzinie 4 po południu rozległa się po mieście wieść z białokawczych szkodlika, że minister spraw zewnętrznych baron Haymerle zmarł. Tak mado znać było rzeczą, że baron Haymerle od dni kilku był słabym, iż przyjęto wiadomość za bezpodważalną pogłoskę i







